PUSTKA | EMPTY

PRUSKI

PUSTKA
EMPTY

JAN PRUSKI

1957 1958 1959 1960 1961
1962 1963 1964 1965 1966
1967 1968 1969 1970
1971 1972 1973 1974 1975
1976 1977 1978 1979
1989 1989 1990 1991
1992 1993 **1994** 1995
1996 1997 1998 1999
2000 2001 2002 2003
2004 2005 2006 2007
2008 2009 2010 2011
2012 2013 2014 2015
2016 2017 2018 2019
2020 2021 2022 2023

PUSTKA

EMPTY

Jan Pruski 2023

Podróż do wnętrza Artysty

Kiedy Jan Pruski, z którym przyjaźnię się od ponad piętnastu lat, zaproponował mi napisanie wstępu do swojego najnowszego albumu, byłem nie tylko mocno zaskoczony, ale też trochę zakłopotany. Lubię mówić szczerze, nawet może czasami zbyt dosadnie, nie owijając w bawełnę. Przyjąłem więc tę propozycję z przyjemnością, jednak uprzedzając Go, że mający powstać tekst może nieco zbyt głęboko penetrować zakamarki Jego duszy i życia. Jan bez wahania się zgodził, więc wstęp powstał.
Nie jestem ani krytykiem, ani historykiem sztuki, więc nie będę próbował interpretować sztuki Jana Pruskiego na siłę w sposób naukowy, bądź za wszelką cenę dorabiając do niej jakąś wzniosłą teorię. Piszę te słowa z pozycji Jego przyjaciela i kolekcjonera Jego sztuki, którą jestem od lat zafascynowany i staram się pomagać w jej promocji i odbiorze.

Na wstępie trzeba przyznać, że zaprezentowane w tym albumie prace są bardzo atrakcyjne wizualnie, lecz nie są łatwe do zrozumienia i właściwej interpretacji. Oczywiście można się skupić wyłącznie na samej formie, estetyce, malarskiej jakości i ich pięknie. To już wystarczy, żeby się podobały, żeby marzyć o ich posiadaniu i ekspozycji, czy po prostu czerpać przyjemności z samego ich oglądania. Jednak, by w pełni móc przyswoić sztukę Jana Pruskiego, trzeba pokusić się o zrozumienie tego, co było inspiracją, motywem, a może nawet bardziej imperatywem do powstania tych prac. Żeby to pojąć trzeba udać się w podróż w głąb duszy Artysty. Jest to zadanie dość ryzykowne, przynajmniej dla niektórych, bo uzyskana w ten sposób wiedza może skutecznie zburzyć dotychczasowy odbiór prac tego twórcy.

Mogę śmiało po wiedzieć, że miałem i nadal mam przywilej długich, a czasem krótszych, rozmów z Mistrzem Janem o różnych sprawach, w tym o Jego życiu. Nieraz, popijając mocny trunek, nasza spowita cygarowym dymem dyskusja niespodziewanie skręca w meandry Jego psychiki, która, co oczywiste, zasadniczo ukształtowała się w czasach dzieciństwa i młodości. A trzeba powiedzieć jasno, to nie były łatwe czasy w ogóle, a w szczególności w Jego przypadku. Powojenna rzeczywistość lat pięćdziesiątych i wczesnych sześćdziesiątych XX w. to był czas bardzo trudny. To nie tylko niezabliźnione po wojnie rany: trauma milionów zabitych i rannych rodaków, setek tysięcy inwalidów i sierot, to wciąż żywe jeszcze widmo obozów koncentracyjnych, masowej zagłady, głodu, poniżenia i strachu. To także trudy dnia codziennego, brak mieszkań, godziwych warunków do życia, bieda i głód. W takich właśnie warunkach przyszło dorastać Janowi. W brutalnej walce o swoją przyszłość, o godność, o szacunek, o jedzenie, o marzenia, o swoje życie. Do tego kilkanaście lat spędzonych w domu dziecka musiało wywrzeć nieusuwalne ślady, nawet w najtwardszej psychice. I tam właśnie doszukiwałbym się źródeł Jego twórczości, która stała się dla Niego swoistą autoterapią traum wyniesionych z młodości. To Jego własna obrona przed bagażem doznań, które złamałyby najsilniejszego. W tym przypadku terapia jest wieloletnia, pewnie dożywotnia. Umysł Jana w sposób ciągły przepracowuje wspomnienia, koszmary, traumy, rodzinne i cudze nieszczęścia. Ich fragmenty wciąż składa z powrotem w całość, niczym puzzle z rozbitej szyby, jak w swoich obrazach. Tylko czasami Jego umysł robi sobie przerwę na reset. Wtedy powstają przepiękne, spokojne pejzaże zamglonych warmińskich jezior i lasów. Ale jakże mało tych łagodnych okresów! Zwłaszcza ostatnio. Wydawałoby się, że z biegiem lat, pewne sprawy staną się w sposób naturalny bardziej odległe, będą się zacierać w Jego pamięci. Nic z tego! Pewnie należy uznać, idąc za teorią Freuda, że z wiekiem człowiek robi się coraz bardziej sentymentalny, a kotwica dziecięcych traum ciągnie coraz mocniej i głębiej w otchłań podświadomości...

Może tyle już wystarczy o źródłach sztuki Jana Pruskiego, który nie mając szans na fachową terapię swojej duszy, sam, idąc zapewne w ślady swojego dziadka malarza, znalazł na to skuteczny sposób - wyrzucając z siebie nadmiar trudnych emocji w postaci wspaniałych prac, które, nomen omen, cieszą swoim niezaprzeczalnym pięknem rzesze Jego odbiorców.

Przejdźmy do samego albumu „Pustka", który otwiera cytat z debiutanckiej powieści Marka Hłaski „Wilk". Pamiętam, jak Jan czytając tę powieść doznał swoistego olśnienia. Książkę niełatwą, pełną brudu, smrodu, głodu, nieszczęść, przestępstw i bezwzględnej walki o przetrwanie, dziejącą się na obrzeżach przedwojennej Warszawy. Dziś stoją tu eleganckie osiedla, życie płynie w spokoju i dostatku. Kilkadziesiąt lat temu każdy dzień był tam prawdziwym wyzwaniem, często ponad ludzkie siły. W atmosferze tej książki Jan odnalazł idealnie klimat swojego dzieciństwa. Choć inne miejsce , to problemy, przeżycia i wyzwania dokładnie takie same. Bohaterowie „Wilka" stali się od razu Jego braćmi, kuzynami, rodziną, Jego Alter Ego. Z jednej strony poczuł ulgę, że nie tylko On przeżył piekło, że wreszcie może z kimś dzielić się ciężarem swoich doznań. Z drugiej strony powieść Hłaski uwolniła w nim nowe pokłady inspiracji, dzięki którym powstało wiele z prezentowanych tutaj prac. To doskonały przykład jak jedno dzieło sztuki może zainspirować powstanie wielu innych.

Jan zamieścił też na wstępie albumu własne motto: „Całe życie bałem się malować". Brzmi to dość przewrotnie w ustach Artysty, który ma w dorobku kilka tysięcy prac. Nic bardziej mylnego! Miałem kiedyś niezwykłą okazję uczestniczyć w kilkugodzinnym spotkaniu Jana z gigantem współczesnego malarstwa, niestety przedwcześnie zmarłym w 2019 r., Lawrence Carroll'em. Ci dwaj wielcy Artyści w niezwykłym wprost tempie zapuszczali się coraz głębiej w tajniki sztuki, swoich inspiracji i emocji towarzyszących procesowi tworzenia, odkrywając przed sobą i nami zakamarki swoich umysłów. Szybko okazało się, że są niemalże emocjonalnymi bliźniakami! I co mnie wtedy mocno zdziwiło, obaj przyznali, ze przed namalowaniem każdego nowego obrazu towarzyszy im strach. Strach, lęk czy obawa przed tym, co wyniknie z twórczego procesu. Czy oby nie nazbyt głęboko otworzą własną duszę, czy nie za bardzo dadzą ponieść się kipiącym w nich emocjom? Zburzyło to moje naiwne przekonanie, że Artysta stając przed pustym płótnem dokładnie wie, co chce namalować, do jakiego efektu końcowego zmierza. Okazuje się jednak, że w ich przypadku, jest to artystyczna podróż prawie w nieznane. Do tej podróży wzywa ich natura, stłumione wewnątrz głowy przeżycia, myśli i emocje, które muszą zostać uwolnione, z ryzykiem ich niekontrolowanej eksplozji. Nagłe wyrzucenie ich na zewnątrz jest trudne do okiełznania, stąd na starcie końcowy efekt w postaci obrazu czy instalacji, jest niemożliwy do przewidzenia. Znany jest, z grubsza, tylko kierunek. To jak Kolumb wypływający w stronę Indii Zachodnich - zupełnie nie wie co odkryje. To zaskoczenie Artysty końcowym efektem jest samo w sobie dodatkową inspiracją do tworzenia. Może to być wręcz uzależniające...

Prezentowane w albumie prace są prawie monochromatyczne. Dominują biele i szarości w różnych odcieniach, przenikające się w różnych warstwach i płaszczyznach, czasem skontrastowane z surową czernią. Niekiedy wzbogacone jednym, dwoma stonowanymi kolorami. W wielu pracach pojawia się element potłuczonej szyby czy zbrojonego drutem szkła okiennego, wkomponowany w zdeformowane, zniszczone i zabrudzone tło. To szaro-czarno-biały świat biednego dzieciństwa w olsztyńskich domach komunalnych na obrzeżach centrum. Wypalone ruiny kamienic, ich zniszczone, zawalone gruzami i śmieciami podwórka, zdewastowane klatki schodowe, obdrapane drzwi i wybite szyby w oknach. Wąskie schody prowadzące do ponurych, ciemnych, budzących strach piwnic, gdzie można się ukryć przed całym światem, ale gdzie łatwo też być skrzywdzonym. Pojawiające się czasem kolory są jak cukierki od cioci, podarowane na urodziny. Wnosiły szczyptę radości w beznadziejną monotonię i szarość codziennego życia. Przynosiły na chwilę uśmiech i nadzieję. Prace, choć inspirowane biedą, smutkiem i strachem nie są jednak w odbiorze ponure. Ich ciekawa, przestrzenna forma, doskonale zgrana kolorystyka oraz znakomita kompozycja, co składa się na niezwykłą jakość tych dzieł, sprawiają, że obiekty wywołują u odbiorcy przyjemne wrażenie estetyczne, niekoniecznie związane z ponurą z zasady inspiracją.

Wiele z prezentowanych prac ma formę okien, znaną z już z wcześniejszej twórczości Pruskiego. Pojawienie się okien w Jego obiektach, już jakiś czas temu, wiązało się z zaprzestaniem tworzenia prac figuratywnych. Artysta twierdzi, ze nie chciał już dalej być zbyt dosłowny, nie chciał więcej malować złych i okrutnych, czasem wręcz odczłowieczonych postaci, więc postanowił ukryć je we wnętrzach oddzielonych od widza oknem. Ten zabieg ma też na celu uruchomienie wyobraźni i zindywidualizowanie odbioru Jego sztuki. Okna, z reguły z porozbijanymi, zabrudzonymi lub zaparowanymi szybami stanowią formę słabo przepuszczalnego filtra, który chroni intymność ukrytych za nimi w środku postaci, skutecznie oddzielając ich od świata zewnętrznego. Daje to efekt niedopowiedzenia, niejednoznaczności, a nawet tajemniczości. Odbiorcy towarzyszy zazwyczaj zaciekawienie, co może się kryć wewnątrz pomieszczenia, jakie sprawy, jakie historie? Sądząc jednak po zewnętrznej stronie, nie powinniśmy spodziewać się tam nic dobrego. Czasami w oknie majaczy niewyraźny zarys jakiejś postaci, nikły ślad po czyimś istnieniu, niczym kontur człowieka na chodniku czy ścianie Hiroszimy, który wyparował po wybuchu bomby jądrowej. Nikt o nim nawet nie pamięta, wszyscy zginęli... Nikt oprócz Pruskiego, którego wiele prac na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat to swoiste requiem i hołd dla milionów bezimiennych ofiar wojen, holokaustu, prześladowań, wszelkiego barbarzyństwa i okrucieństwa.

Ostatnio w oknach Pruskiego pojawił się element koronkowych firanek, co nadaje obiektom więcej ciepła i przytulności, łagodząc nieco odbiór surowych dość obiektów. Przedstawione w albumie prace, w szczególności „na żywo", z pewnością przykuwają uwagę, zmuszają do myślenia i nie pozwalają pozostać wobec nich obojętnym. Taka, w moim odczuciu, powinna być współczesna Sztuka. Ma nie tylko cieszyć zmysły, ale pobudzać też do myślenia i uczyć nas czegoś mądrego o życiu.
Pracom z rzadka towarzyszą tytuły, najczęściej sama numeracja, chronologicznie pozycjonująca je w czasie. Wydaje się, ze Twórca malując kolejne obiekty, stara się coraz bardziej odsłaniać swoje intencje, stopniowo umożliwiając coraz lepsze zrozumienie swojej sztuki. Może przez to, on sam też chce zrozumieć swoje prace lepiej, bo każda z nich może stanowić ważny element większej układanki. Starając się zrozumieć życie, Jan Pruski wie, że to jest niemożliwe, bo ciągle pojawiają się nowe pytania, na które brak odpowiedzi. Artysta zdaje sobie też sprawę, że żadne dzieło nie jest, w sensie wymowy, skończone. Zawsze coś można jeszcze dopowiedzieć, coś nowego odkryć. Wspomniany Lawrence Carroll pisząc o sztuce Jana stwierdził „...Jeden obraz pomaga zrozumieć następny i kolejne. Kiedy mgła opada, z czasem elementy układają się w spójną całość, stają się jaśniejsze, bardziej zrozumiałe. Jan to wie, rozumie ten proces, żyje nim."

Po raz kolejny album Pruskiego zamykają niezwykle sugestywne prace o tematyce związanej z deprawacją kościoła katolickiego, który za bardzo oddalił się od głoszonych przez swoją religię zasad. To protest przeciw tolerowaniu przez władze kościelne różnego rodzaju niemoralnych praktyk, skierowanych szczególnie wobec bezbronnych dzieci. To również pytanie o istnienie boga, wobec niekończącego się okrucieństwa, stale towarzyszącego naszej ludzkiej cywilizacji.

Zapytałem Jana dlaczego zatytułował ten album „Pustka". W odpowiedzi usłyszałem, że aktualnie właśnie odczuwa twórczą pustkę, pewną niemoc, która towarzyszy zakończeniu ważnego etapu w Jego artystycznym życiu. Czuje, że wyeksploatował temat do samego końca, że już nic więcej nie ma do powiedzenia. W takich momentach przychodzi też frustracja: czy ta niemoc minie, czy pojawi się kolejne natchnienie, kolejne emocje, które trzeba będzie zamienić na artystyczne obiekty? To moment zwątpienia i wewnętrznej rozterki. To dobry znak! Możemy być pewni, że Artysta dał z siebie wszystko, wykopał pokłady swoich emocji do samego dna, do ostatniego szpadla i przeniósł je wszystkie na swoje dzieła. Stąd niesamowity efekt pracy, który możemy oglądać w tym albumie, sumującym kolejny okres twórczości Jana Pruskiego.

Bądźmy spokojni! Z pewnością pojawią się nowe inspiracje, zobaczymy wiele Jego nowych prac i całych albumów!

Andrzej Kalitowicz, Warszawa 16 stycznia 2023 r.

„Są w życiu dni tak ciężkie, nieludzkie po prostu i nie na człowiecze siły, że przeżycie ich wydaje się później czymś nieprawdopodobnym i człowiek sam sobie się dziwi. I wspomnienie takiego dnia nawet po wielu latach budzi w człowieku lęk, trwogę, aż instynktownie chciałoby się zasłonić przed tym wspomnieniem."

„Wilk", Marek Hłasko

„Całe życie bałem się malować"

Jan Pruski

A Journey Into the Artist's Soul.

When Jan Pruski, with whom I have been friends for over fifteen years, offered me to write the intro to his latest album, I was not only very surprised, but also a little embarrassed. I like to be honest, even maybe sometimes too bluntly, without beating around the bush. I accepted this proposal with pleasure, but I warned him that the text to be created might penetrate the recesses of his soul and life a bit too deeply. Jan agreed without hesitation, so the intro was made.

I am neither a critic nor an art historian, so I will not try to interpret Jan Pruski's art by force in a scientific way, or by adding some sublime theory to it at all costs. I am writing these words from the position of his friend and collector of his art, which I have been fascinated with for years and I try to help in its promotion and reception.

At the outset, it must be admitted, that the works presented in this album are visually very attractive, but they are not easy to understand and properly interpret. Of course, you can focus only on the form, aesthetics, painting quality and their beauty. This is enough to make you like them, to dream of owning them and displaying them, or just to enjoy looking at them. However, in order to fully assimilate the art of Jan Pruski, one must try to understand what was the inspiration, motive, and perhaps even more imperative for the creation of these works. To understand this, you have to go on a journey deep into the artist's soul. This is quite a risky task, at least for some, because the knowledge obtained in this way can effectively destroy the current perception of the artist's works.

I can confidently say that I had and still have the privilege of long, or sometimes shorter, conversations with Master Jan about various matters, including his life. Sometimes, sipping a strong drink, our cigar-smoke-shrouded discussion unexpectedly turns into the meanders of his psyche, which, of course, was fundamentally shaped in childhood and youth. And it must be said clearly, these were not easy times in general, and especially in his case. The post-war reality of the 1950s and early 1960s in Poland was a very difficult time. It is not only the unhealed wounds after the war: the trauma of millions of dead and wounded compatriots, hundreds of thousands of invalids and orphans, it is still alive the specter of concentration camps, mass extermination, hunger, humiliation and fear. It is also the hardships of everyday life, the lack of housing, decent living conditions, poverty and hunger. Jan grew up in these conditions. In a brutal fight for future, for dignity, for respect, for food, for dreams, for his life. In addition, the several years spent in the orphanage must have left indelible traces, even in the toughest psyche. And that's where I would look for the sources of his work, which for him is a kind of self-therapy of traumas from his youth. It is his own defense against the baggage of experiences that would break the strongest. In this case, it is a long-term therapy , probably lifelong. Jan's mind is constantly working through memories, nightmares, traumas, his family and other people's misfortunes. He keeps putting their fragments back together like a broken glass puzzle, as in his paintings. Only sometimes his mind takes a break to reset. It is then that beautiful, peaceful landscapes of misty Warmian lakes and forests are created. But how few of these gentle periods! Especially lately. It would seem that over the years, certain things will naturally become more distant, will fade in his memory. Nothing of that! It should probably be considered, following Freud's theory, that with age a person becomes more and more sentimental, and the anchor of childhood traumas pulls harder and deeper into the abyss of the subconscious...

Perhaps this is enough about the sources of the art of Jan Pruski, who, having no chance for professional therapy of his soul, himself, probably following in the footsteps of his painter grandfather, found an effective way to do it - throwing out an excess of difficult emotions into the form of his wonderful works, which, nomen omen, with their undeniable beauty, enjoy crowds of his recipients.
Let's move on to the album „Empty", which opens with a quote from Marek Hłasko's debut novel „Wolf". I remember Jan having a kind of epiphany while reading this novel. A difficult book, full of dirt, stench, hunger, misery, crime and a ruthless fight for survival, taking place on the outskirts of pre-war Warsaw. Today, elegant housing estates stand there, life flows in peace and abundance. Several decades ago, every day there was a real challenge to survive, often beyond human strength. In this book, Jan found the atmosphere of his childhood perfectly. Although the place is different, the problems, experiences and challenges are exactly the same. The heroes of „Wolf" immediately became his brothers, cousins, family, his Alter Ego. On the one hand, he felt relieved that he was not the only one to experience hell, that he could finally share the burden of his experiences with someone, and on the other hand, Hłasko's novel released new layers of inspiration in him, thanks to which many of the works presented here were created. This is a perfect example of how one work of art can inspire many others.

Jan also included his own motto at the beginning of the album: „I've been afraid to paint all my life." It sounds quite perverse from the mouth of the Artist, who has several thousand works to his credit. Nothing could be more wrong! Once I had an extraordinary opportunity to participate in Jan's several-hour meeting with the giant of modern painting, Lawrence Carroll, who unfortunately died prematurely in 2019. These two great Artists, at an extraordinary pace, ventured deeper and deeper into the secrets of art, their inspirations and emotions accompanying the process of creation, revealing to themselves and to us the nooks and crannies of their minds. It quickly turned out that they are almost emotional twins! And what surprised me then, they both admitted that they were afraid before painting each new picture. Fear, anxiety or fear of what will result from the creative process. Will they not open their own souls too deeply, or will they not let themselves be carried away by their emotions? It destroyed my naive belief that the Artist, standing in front of a blank canvas, knows exactly what he wants to paint, what end result he is aiming for. It turns out, however, that in their case it is an artistic journey almost into the unknown. They are called to this journey by nature, suppressed experiences, thoughts and emotions that must be released, at the risk of their uncontrolled explosion. Sudden expulsion of them outside is difficult to tame, hence the final effect in the form of a painting or installation is impossible to predict at the beginning. Only the direction is known, roughly. It's like Columbus sailing towards the West Indies - he doesn't know what he's going to discover. This surprise of the Artist with the final effect is in itself an additional inspiration to create. It can be downright addicting...

The works presented in the album are almost monochromatic. Whites and greys in various shades dominate, interpenetrating in various layers and planes, sometimes contrasted with raw black. Sometimes enriched with one or two subdued colors. In many works there is an element of broken glass or wire-reinforced window glass, integrated into a deformed, damaged and dirty background. It is a grey, black and white world of poor childhood in Olsztyn communal houses on the outskirts of the city centre. Burnt-out ruins of tenement houses, their dilapidated yards, covered with rubble and garbage, devastated staircases, scratched doors and broken windows. Narrow stairs leading to gloomy, dark, scary basements, where you can hide from the world, but where it's also easy to be hurt. The colors that appear from time to time are like birthday candies from the aunt. They brought a pinch of joy to the hopeless monotony and greyness of everyday life. They brought smiles and hope for a moment. The works, although inspired by poverty, sadness and fear, are not gloomy in perception. Their interesting, spatial form, perfectly coordinated colors and excellent composition, which contribute to the extraordinary quality of these works, make the objects evoke a pleasant aesthetic impression in the recipient, not necessarily associated with gloomy inspiration.

Many of the presented works have the form of windows, known from Pruski's earlier works. The appearance of windows in Pruski's buildings some time ago was associated with the cessation of creating figurative works. The artist claims that he did not want to be too literal anymore, he did not want to paint evil and cruel, sometimes even dehumanized figures, so he decided to hide them in interiors separated from the viewer by a window. This procedure is also aimed at activating the imagination and individualizing the reception of his art. Windows, usually with broken, dirty or fogged glass, are a form of a poorly permeable filter that protects the intimacy of the people hidden inside, effectively separating them from the outside world. This gives the effect of understatement, ambiguity and even mystery. The recipient is usually curious about what can be hidden inside the room, what issues, what stories? However, judging from the outside, we shouldn't expect anything good there. Sometimes the faint outline of a figure looms in the window, the faint trace of someone's existence, like the outline of a man on the pavement or the wall of Hiroshima, vaporized after the explosion of a nuclear bomb. Nobody even remembers him, they all died ... Nobody except Pruski, whose many works over the last few decades are a kind of requiem and tribute to millions of nameless victims of wars, holocaust, persecution, all barbarism and cruelty.

Recently, an element of lace curtains has appeared in Pruski's windows, which gives the objects more warmth and coziness, softening the perception of quite austere objects. The works presented in the album, especially „live" certainly attract attention, make you think and do not allow you to remain indifferent to them. This, in my opinion, should be contemporary Art. It is not only to please the senses, but also to stimulate thinking and teach us something wise about life.

The works are rarely accompanied by titles, most often only the numbering itself, chronologically positioning them in time. It seems that the Artist, painting successive objects, tries to reveal his intentions more and more, gradually enabling a better understanding of his art. Perhaps because of this, he also wants to understand his works better, because each of them can be an important element of a larger puzzle. Trying to understand life, Jan Pruski knows that it is impossible, because new questions that remain unanswered are constantly appearing. The artist is also aware that no work is, in the sense of eloquence, finished. There is always something more to say, something new to discover. The aforementioned Lawrence Carroll, writing about Jan's art, stated: "... One painting helps to understand the next, and the next. Things start to add up over time, become more clear and understood as the fog lifts. Jan knows this, he understands this, he lives this."

Once again, Pruski's album ends with extremely suggestive works on topics related to the depravity of the Catholic Church, which has strayed too far from the principles proclaimed by its religion. It is a protest against the church authorities' tolerance of various types of immoral practices, directed especially at defenseless children. It is also a question about the existence of god, in the face of endless cruelty that constantly accompanies our human civilization.

I asked Jan why he titled this album „Empty". In response, I heard that he was currently feeling a creative emptiness, a certain powerlessness that accompanies the end of an important stage in his artistic life. He feels that he has exploited the topic to the very end, that he has nothing more to say. In such moments, frustration also comes: will this impotence pass, or will there be another inspiration, another emotion that will have to be turned into artistic objects? It is a moment of doubt and inner dilemma. It's a good sign! We can be sure that the Artist gave his best, dug up the layers of his emotions to the very bottom, to the last spade and transferred them all to his works. Hence the amazing effect of work, which we can see in this album, summing up another period of Jan Pruski's art.
But keep calm! There will certainly be new inspirations, we will see many of his new works and whole albums!

Andrzej Kalitowicz, Warsaw, January 16, 2023

„There are days in life so hard, inhuman simply and not for human strength, that surviving them later seems something unbelievable and a person surprises himself. And the memory
of such a day even after many years arouses fear, trepidation in a person, until instinctively one would like to shield oneself from this memory."

„Wolf", Marek Hłasko

„All my life I've been afraid to paint"

Jan Pruski

Nr 25 | 24/12/2021 | 84,8x65,5x4 cm

Nr 1 | 5/01/2022 | 79x89x6 cm

Nr 3 | 24/01/2022 | 51x67x8 cm

Nr 4 | 31/01/2022 | 81x64x13,5 cm

Nr 5 | 2/02/2022 | 39x33,5x19 cm

Nr 6 | 5/02/2022 | 77x36x17,5 cm

Nr 7 | 10/02/2022 | 117x58,7x8,5 cm

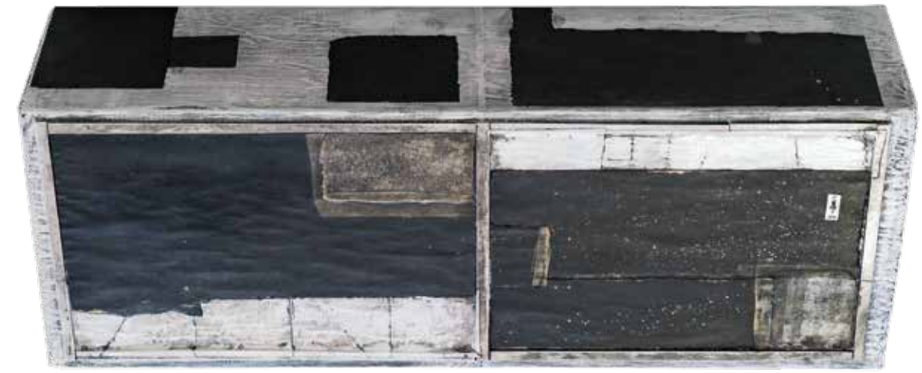

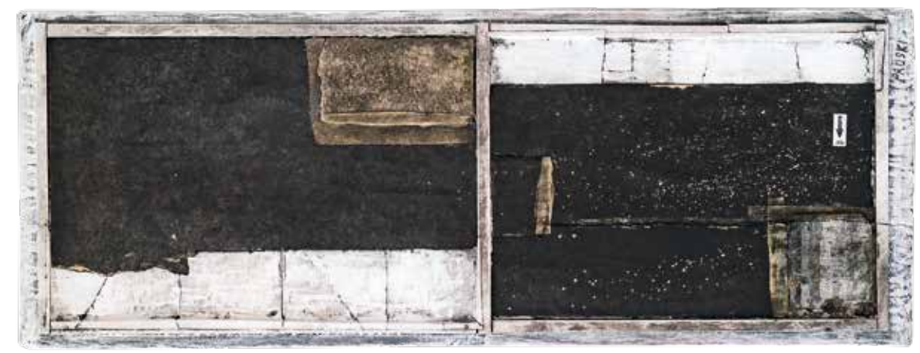

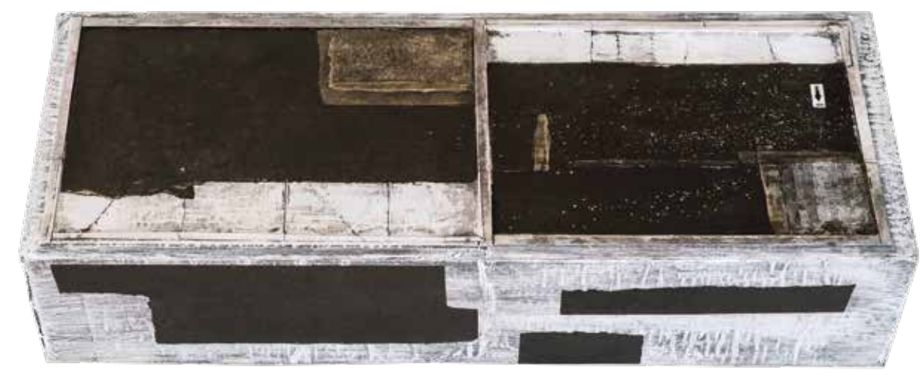

„Nalot-Zaciemnienie 8 dzien walki" | „Raid-Blackout 8 Days of Fighting" | Nr 8 | 3/03/2022 | 69x26,5x14,5 cm

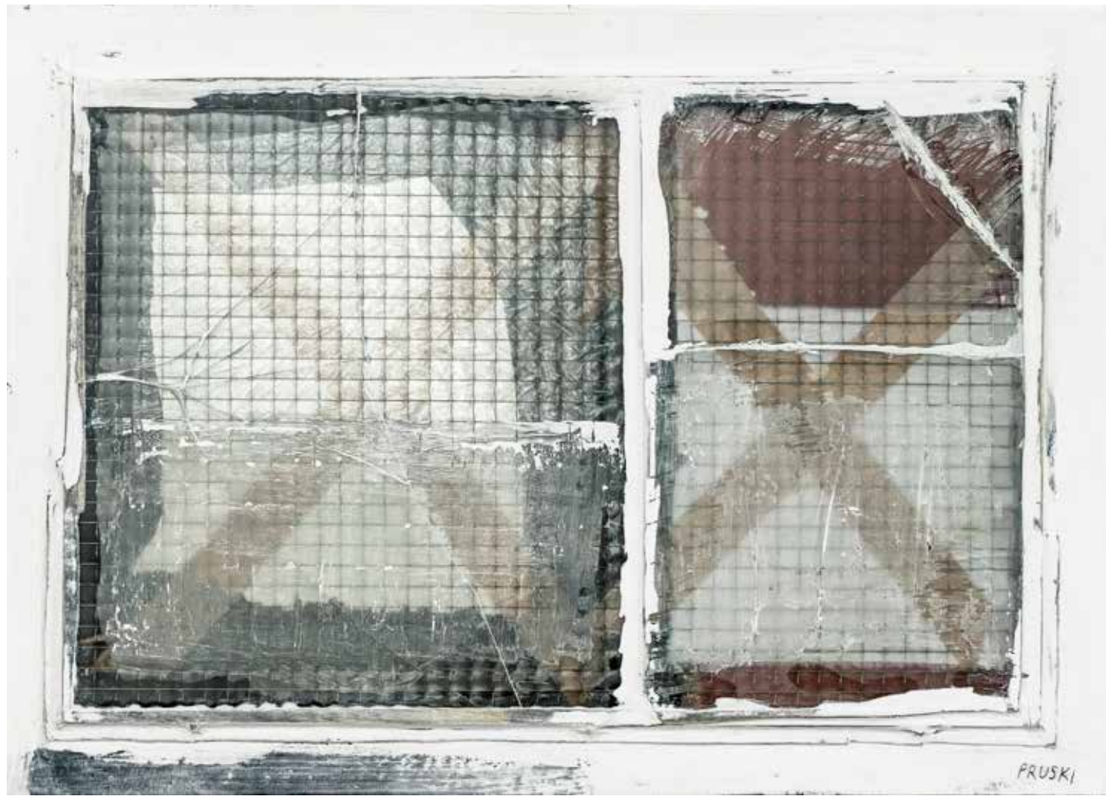

„Ostatni nalot bombowy tej nocy" | „Last Bombing of the Night" | Nr9 | 23/03/2022 | 48,7x69,3x4 cm

„Spotkanie w starym domu" | „Meeting at the Old House" | Nr 10 | 3/04/2022 | 60x39x11cm

Nr 11 | 10/04/2022 | 50x100x6 cm

„57 dzień walki , Spalone miasto" | „57 Days of Struggle, Burnt City" | Nr 12 | 21/04/2022 | 60x79,5x 3cm

Nr 13 | 9/05/2022 | 77x48,5x4 cm

„Mur" | „Wall" | Nr 14 | 11/05/2022 | 50x70x4 cm pt

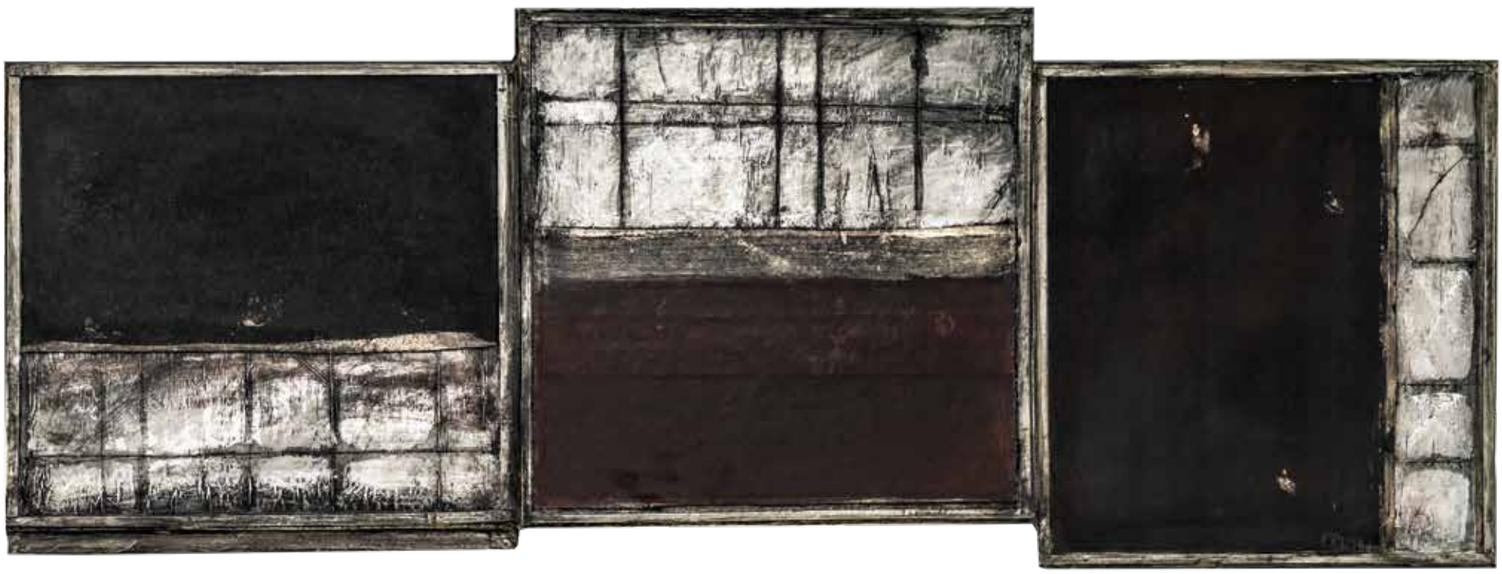

Nr 15 | 17/05/2022 | 54,5x143,3x4,2 cm

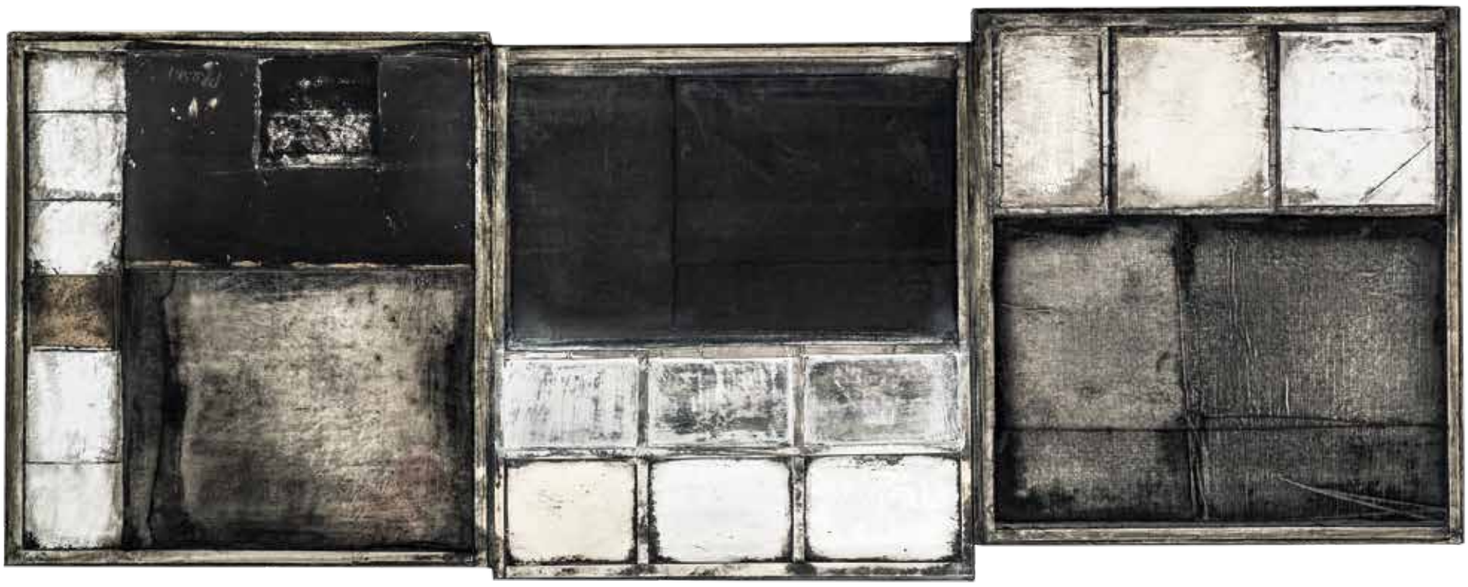

Nr 16 | 26/05/2022 | 134x52,5x4 cm

Nr 17 | 30/05/2022 | 49,3x44,5x4,3 cm

Nr 19 | 31/05/2022 | 49x44,5x4,3 cm

Nr 20 | 3/06/2022 | 51x138x4,3 cm

Nr 21 | 8/06/2022 | 145x50x4 cm

Nr 22 | 15/07/2022 | 84,8x94x4 cm

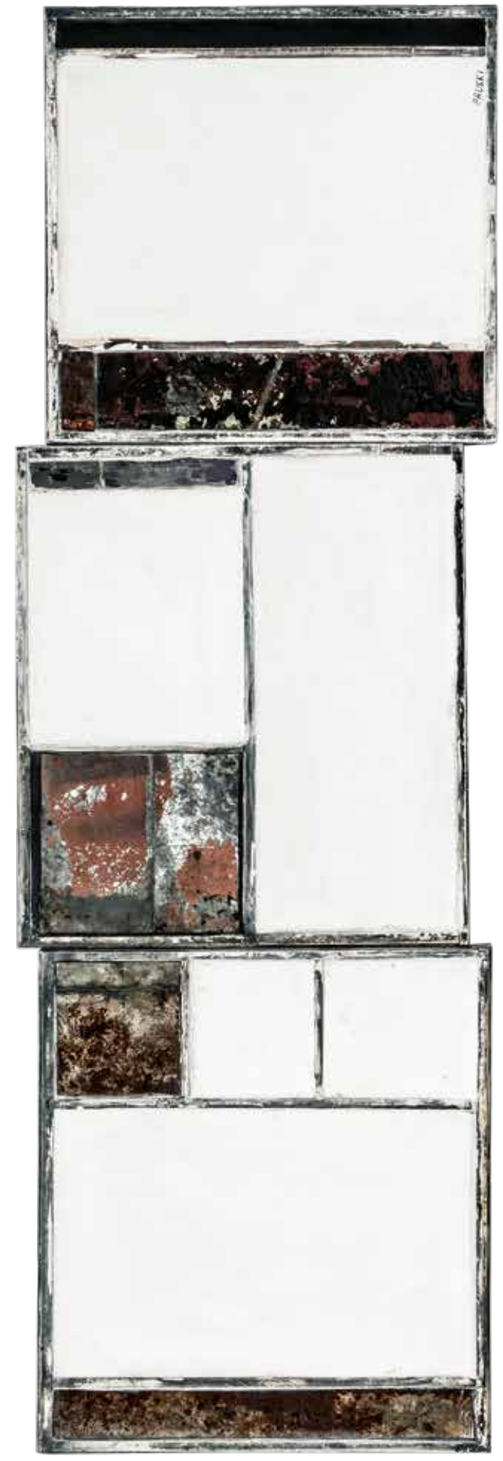

Nr 23 | 20/07/2022 | 142x47,3x4 cm

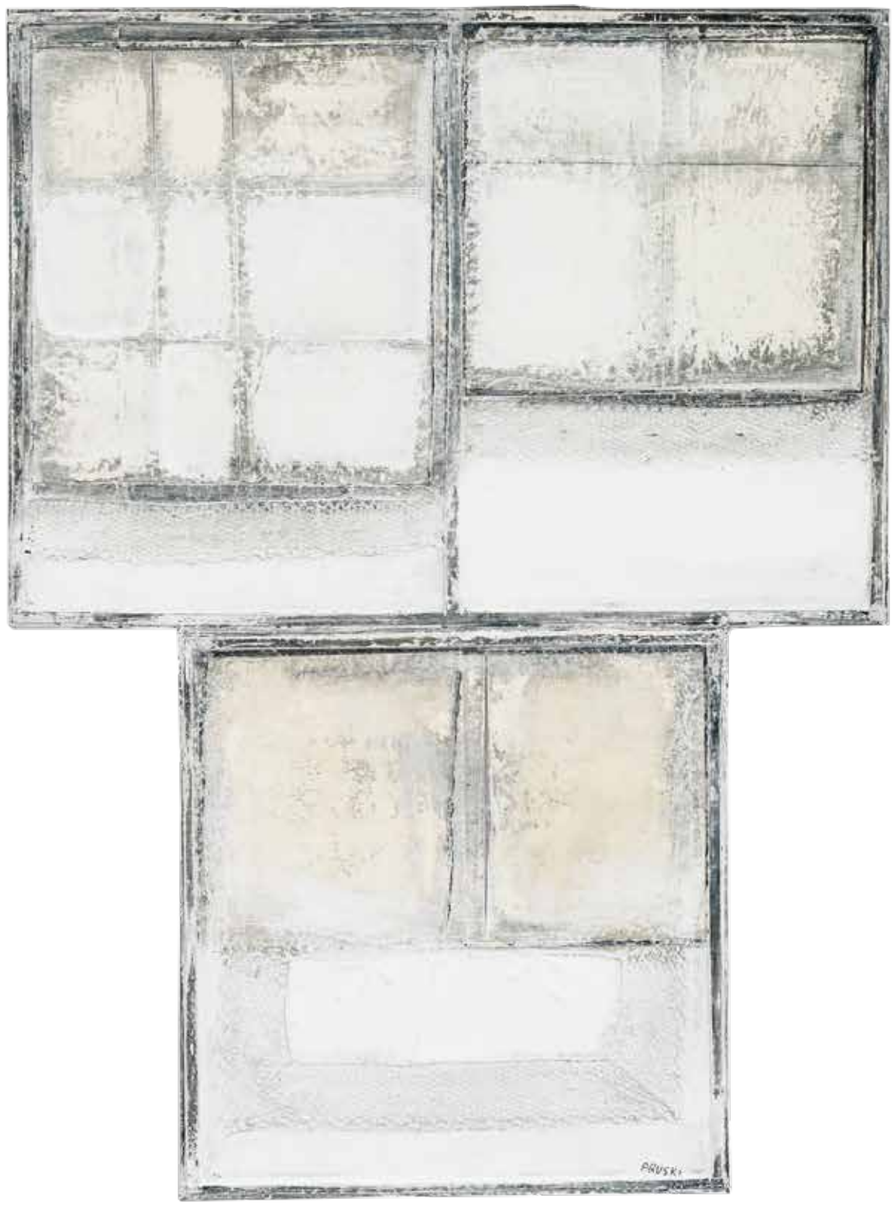

„Moje okna z dzieciństwa" | „My childhood windows" | Nr 24 | 21/07/2022 | 93x69x4 cm

Nr 26 | 14/08/2022 | 46x125,5x3,5 cm

„Spotkanie na ul.Barczewskiego z Przyjacielem K.W." | „Meeting at Barczewskiego Street with Friend K.W." | Nr 27 | 22/08/2022 | 82x43x3,4cm

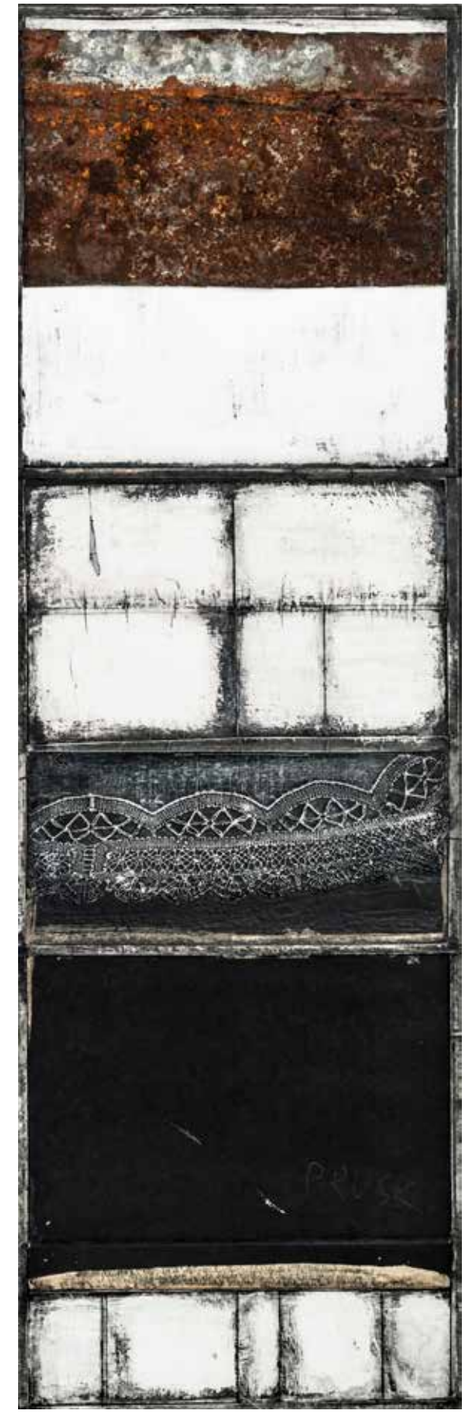

Nr 28 | 27/10/2022 | 134,5x43x4,7 cm

Nr 29 | 18/11/2022 | 62x120x3,3 cm

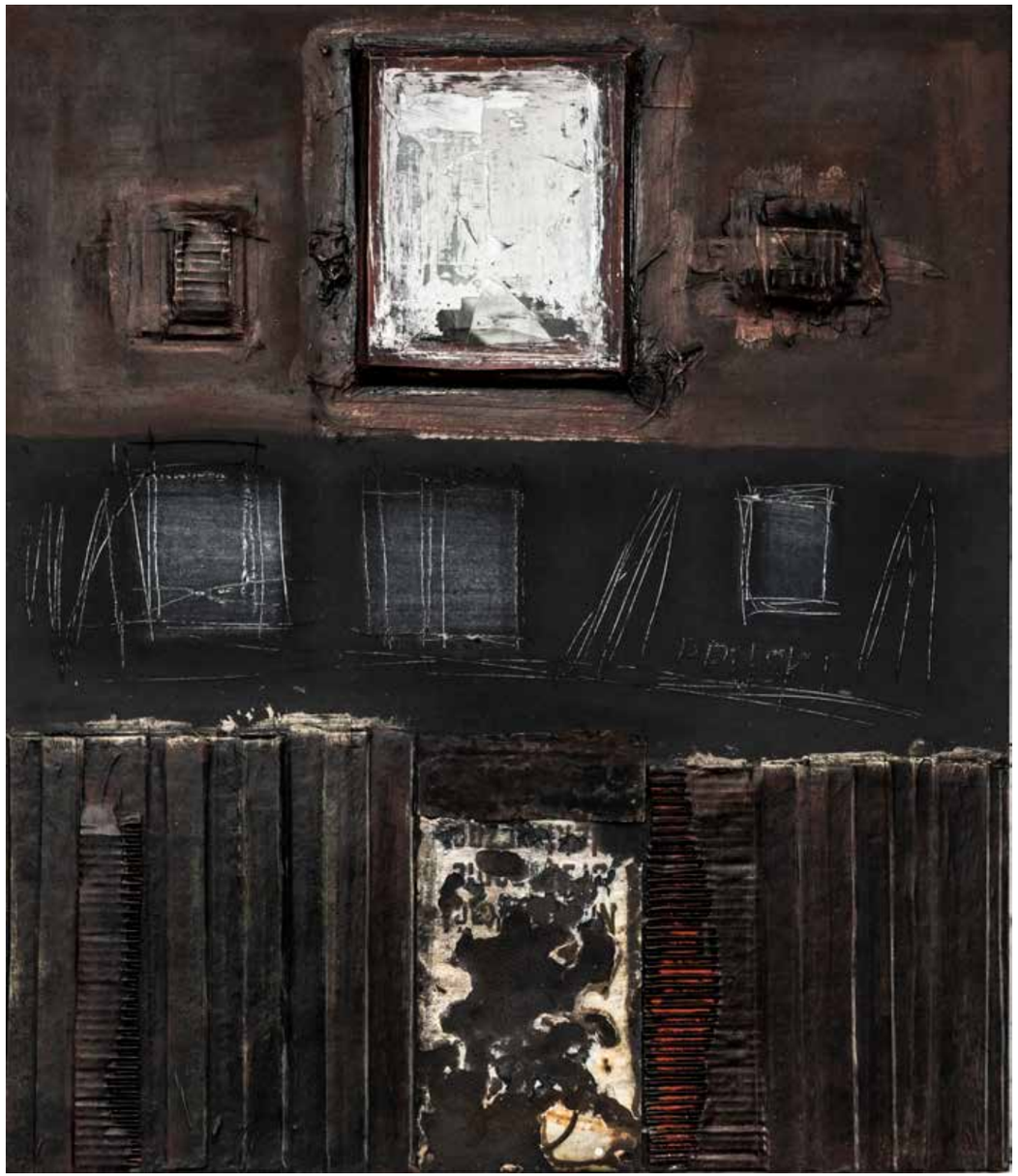

Nr 30 | 23/11/2022 | 78,5x68x6,5 cm

Nr 31 | 24/11/2022 | 146x33,5x3,5 cm

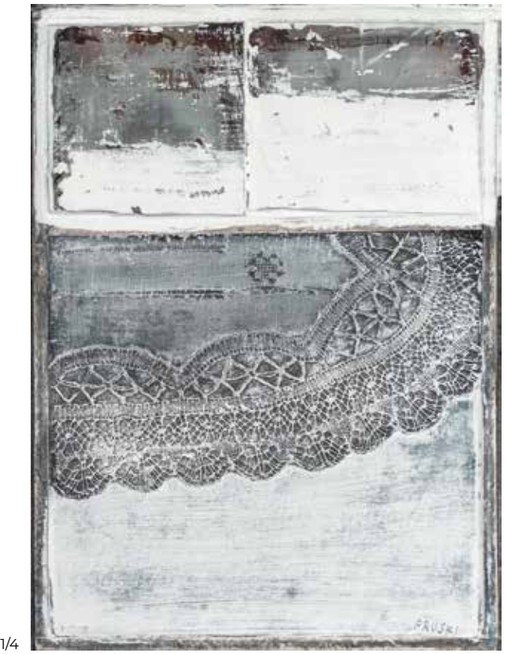

1/4

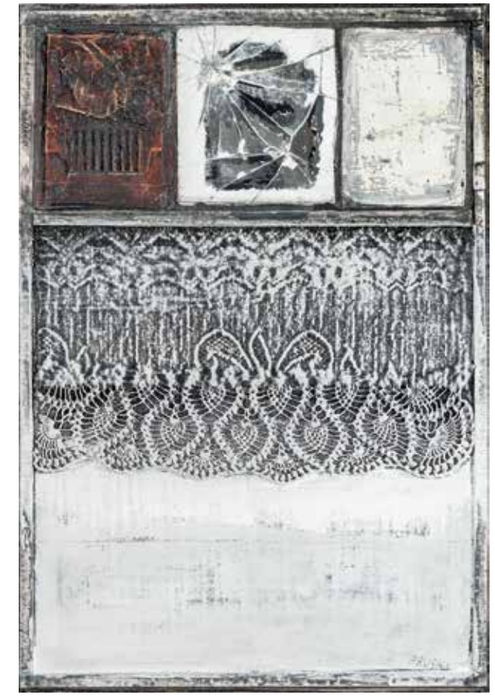

2/4

3/4

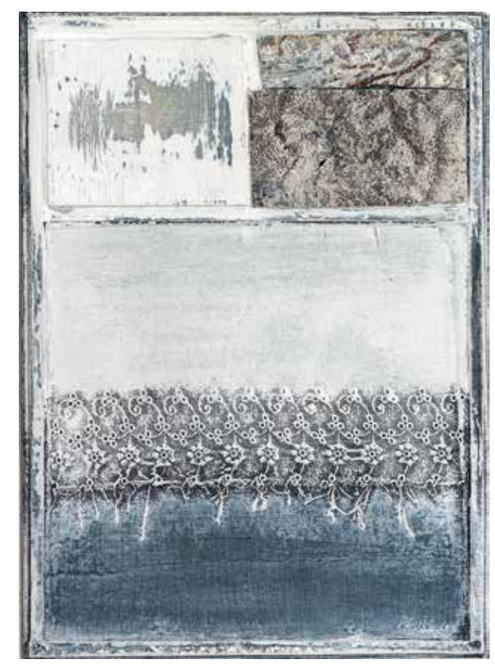

4/4

„Boże Narodzenie w Getcie" | „Christmas in the Ghetto" | Nr 32 | 5/12/2022 | 48,5x35,5x3,5 cm

„Moje okno moje urodziny 27 XII 1957r" | „My window, my birthday, December 27, 1957" | Nr 36 | 27/12/2022 | 58,5x79x14 cm

Nr 37 | 22/12/2022 | 42x38,5x13 cm

„Modliszka pożera modliszkę" | „A mantis eats a mantis" | 18/03/2022 | h145,5 cm | stal polerowana, patyna, aluminium polerowane | polished steel, patina, polished aluminum

„Grek Zorba-Taniec" | „Greek Zorba-Dance" | 14/12/2021 | h127 cm

„Gimnastyczki" | „Gymnasts" | 17/12/2021 | h143 cm | stal polerowana, patynowana | polished, patinated steel

„A słowo kłamstwem się stało" | „And the word became a lie" | 3/11/2020 | h140cm/38cm | drewno, stal, akryl, werniks | wood, steel, acrylic, varnish

„Ostatnia spowiedź" | „Last Confession" | 31/08/2019 | 84,5x61x37cm | drewno, stal, lalki, akryl, werniks | wood, steel, dolls, acrylic, varnish

Dziękuję za wsparcie:

Małgorzata Moszyńska

Andrzej Kalitowicz

Piotr Wichowski

Rafał Filipowicz

Copyright © by Jan Pruski 2023
Tomaszkowo

Projekt: Krzysztof Skłodowski
Wydawnictwo: EcoReporters

ISBN: 978-83-966963-0-4

PUSTKA | EMPTY

JAN PRUSKI

Jan Pruski 2023